№ 162. Kraków, dnia 20 Lipca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od gich prenumeratę także i na dwa, trzy, nięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

***Kraków,** 19 lipca.*

Dla powierzchownie myślących wydaje się prąd, który zapanował w Europie, reakcyą konserwatywną, ba nawet cofaniem się po za liberalne i postępowe dorobki, restauracyą starych form z doby przedkonstytucyjnej, przedparlamentarnej, przedwolnościowej, słowem nową jutrznią dla form państwowego, społecznego i indywidualnego bytu, które dawno zapadły w w zmierzchu, a nawet nocy przeżycia i historyi. Gladstone — mówią oni — musi robić politykę Disraelego, inaczej upadnie. „Czerwona koszula“ Depretis dobrowolnie łączy się z konsorteryą. We Francyi jedynym czynnikiem rządu i siły jest frakcya, która uczyła się władzy u cezaryzmu i *ancien regime*. W Niemczech rządzi koalicya monarchii, szlachecko-militarnie-biurokratycznego centrum i konserwatystów z tytułu religii czy narodowości, stronnictwa liberalne i postępowe rozkruszone na frakcyjki, bez dodatniego programu, a uczciwi szefowie, którym opozycya dla opozycyi nie dogadza, cofają się w zacisze prowincyonalnego życia. W Austryi — „era liberalna“ śpi snem zimowym — a może snem śmierci, jak chcą *Pressy* i *Blatty*, geniusz „kultury“ upuszcza pochodnię u tego grobu...

Oficyalna berlińska prasa i jej echa z tej strony Sudettów i gór kruszczowych dmą w surmę tryumfu konserwatyzmu nad liberalizmem, w organach opozycyi widmo śmierci wszystkiego co znaczy postęp, wolność, kultura. Zaczęło się straszne bałamuctwo pojęć. Stronnictwa konserwatywne a raczej reakcyjne pozują na reformatorów, stronnictwa liberalne i postępowe walczą przeciw reformom z całą zaciekłością konserwatystyczną, z całym uporem nie dopuszczenia do zmiany i utrzymania *status quo*. Oczywiście, że masa nic nie rozumie. Gdzie br. Schorlemer, von Kardorff, biskup Ketteler w Niemczech, ks. Liechtenstein, hr. Belcredi lub hofrat Lienbacher w Anstryi są „reformatorami“, to się „masa“ pyta, gdzie się podziała „kultura“, postęp, sławna produkcyjność idei, reform, które były cechą liberalizmu.

Nie ulega żadnej kwestyi, że doba wszechmocnie panującego liberalizmu skończyła się i Europa wytworzyć sobie musi nowe formy, lub zginie. Zginie od biurokracyi, centralizacyi, militaryzmu, od kapitalizmu i judaizmu, od zadłużenia i wydziedziczenia, od upadku rolnictwa, proletaryatu fabrycznego, i t. d. Liberalizm który przyszedł do zwycięstwa w imię praw narodowości, w imię praw ludu przeciw przywilejom stanowym, przedzierzgnął się z jednej strony w kosmopolityzm, z drugiej w panowanie stanu, z jego przywilejami, które sobie sam nadał, z jego arogancyą i butą, z jego bezwzględnością i samolubstwem. „Liberalizm“ przestał być wolnościowym, „postępowość“ stanęła w poprzek wszelkiej reformie dla nowych potrzeb, czynnik kulturny, cywilizacyjny jaki się w nich zawierał przymarł i zaniknął w duchu kosmopolitycznym i niwelacyjnym. „Kultura“ stała się frazesem najbardziej lubianym w ustach semickich kulturników z nad Dunaju czy Sprei.

Z tego nie wynika, żeby miała przyjść doba jakiegoś atawizmu, jakiś powrót w to co nie wraca, żeby wolno było niedoperzom i puszczykom wołać: *evoe!* wraca nasze panowanie! Ale potrzeba jasności pojęć. Potrzeba żeby wiedziano co się w „liberalizmie“ przeżyło a co należy konserwować. Potrzeba żeby wiedziano co jest „reformą“ w duchu nowych potrzeb, a co się pod firmą reformy chce przemycać reakcyjnego i wstecznego. Nic gorszego jak fałszywe pojęcie liberalizmu lub konserwatyzmu. Pierwsze może wstrzymać zresztą wykształconego i rozumnego człowieka od podania ręki w takiej pracy. która rzeczywiście jest liberalną i postępową, choć ma inne pozory. Fałszywe pojęcie konserwatyzmu może znowu wstrzymać od współdziałania tam, gdzie „liberalność“ nie przeszkadza wcale, żeby pod nią było rzeczywiście jak najwięcej konserwacyi.

Że nowa doba pojęć i instytucyi w Europie przychodzi, to pewne, i tylko powierzchowne głowy czują jałowość naszych czasów, głupcy mówią o braku ideału, niedouczone studenty i stare panny wzdychają nad „prozą“ dnia. Wielkich na piersi olbrzymów, na głowy geniuszów zadań i celów i pragnień i dążeń jest tyle! Pracy, pola działania, inicyatywy, wykonania, gdzie się oglądnąć na całe generacye! A że ta nowa epoka pojęć i instytucyj nadchodzi, to najlepszy w tem dowód, że wyszła już z doby krytycyzmu, opozycyi, i staje wszędzie bogata w dodatni program. Stara forma liberalizmu przeżywa się na bezpłodność. Kwestya socyalna, kwestya utrzymania ziemi, ochrony produkcyi i pracy, to część zadań największa, wobec której dotychczasowy liberalizm bezsilny, bezmyślny lub samolubny i uparty.

I u nas wyleczyć się musimy z powierzchownych pojęć liberalizmu i konserwatyzmu, odrzucić rożdział przestarzały. Nie konserwatyzmu dla konserwatyzmu, ale dla zachowania tego co stanowi naszą podstawę bytu i przyszłości nam trzeba. Nie liberalizmu i postępowości dla tego żeby o sobie powiedzieć można: jam liberał, — ale dla naprawy, dla polepszenia, dla pchnięcia naprzód kraju i narodu nam trzeba. Więc wszystko co inteligentne, co kraj kochające, co niesamolubne, nie spaczone uprzedzeniem stanu, wszystko co chce przyszłości kraju a nie własnego panowania czy pozowania na panowanie, winno się łączyć w dodatniej pracy. Tyle potrzeba naprawy, tak strasznie zostaliśmy w tyle, tak jesteśmy biedni, więc nie o własną chorągiewkę frakcyjek, ale o wielki sztandar narodowy nam chodzić winno, z uporów i doktrynek ustąpić nam, a wspólnie jąć się wielkiej pracy odrodzenia.

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

VI.

Wydatki na b e z p i e c z e ń s t w o p u b l i c z n e i w o j s k o w o ś ć są obowiązkiem kraju w myśl ustaw na nim ciężącym, i nie mogą one być z budżetu usunięte. Pozycya „kwaterunkowe żandarmeryi“ wzrasta stale, i wszelkie jej uszczuplenie nie jest w interesie kraju. Powszechnie uznano wielkie usługi, jakie u nas oddaje żandarmerya. Zdarzają się wypadki tak nieprawidłowe jak np. owe uwięzienie geologa w czasie wycieczki naukowej. Ale wypadki takie są wyjątkowe, przy stanowczem postępowaniu ze strony pokrzywdzonych i władz przełożonych będzie tych wypadków coraz mniej, tak, że znikną one wobec istotnych zasług, jakie żandarmerya oddaje. Jeżeli przy tak wadliwej administracyi gminnej, przy braku wszelkiej egzekutywy miejscowej, jeszcze jaki taki ład w kraju panuje, jest to niewątpliwie zasługą żandarmeryi. To też nie ma sesyi sejmowej bez próśb z różnych okolic kraju, ażeby liczbę posterunków żandarmeryi pomnożyć — za czem idzie koniecznie podwyższenie ponoszonych przez kraj kosztów kwaterunku, które Sejm zawsze ochoczo uchwalał, uznając wielką tej instytucyi użyteczność. Kwota na ten cel w budżet r. 1883 wstawiona, wynosi 71.946 złr. W wydatkach na szupaśnictwo (29.500 złr.) zaprowadzono już wszelkie możliwe oszczędności, a jeżeli można wyrazić nadzieję, żeby wydatki te nie wzrastały, tj. żeby liczba osób przymusowo do miejsca przynależności odstawianych nie wzmagała się, toż z drugiej strony oszczędności większej w tej rubryce spodziewać się nie można. Wreszcie pozostaje znaczna kwota 120.000 złr. przeznaczona na zaliczki dla gmin celem budowy koszar. Państwowa ustawa kwaterunkowa nakłada na fundusz krajowy niemałe pod względem kwaterunku ciężary. Sejm wychodząc z zasady, iż żadna inna jak tylko krajowa ustawa nie może funduszu krajowego obciążać, nie przyjął konsekwencyj, z państwowej ustawy kwaterunkowej płynących. Chcąc wszakże uczynić zadość żądaniom wojskowości i gmin, nie mających środków do wybudowania koszar, uchwalił przychodzić gminom w pomoc udzielaniem im zaliczek. W budżet na r. 1882 wstawiono w tym celu kwotę 60.000 złr. — a w roku zeszłym uchwalono wstawić w budżety na r. 1883 i 1884 po 120.000 złr. Czy z rokiem 1884 ten wydatek ustanie — wątpimy bardzo. Żądania wojskowości pod względem kwaterunku są coraz wyższe, a gminy coraz liczniej zwracają się do Wydziału krajowego i Sejmu z prośbą o wysokie na ten cel zaliczki — skutkiem czego przyjdzie i na następne lata dość znaczne na ten cel uchwalić kwoty. Czy zaś Sejm zdoła dłużej usuwać od funduszu krajowego ciężar, który w innych prowincyach na fundusz ten spadł — tego przewidzieć nie można. Co do tej rubryki przeto niepodobna dziś stanowczo powiedzieć, czy ona wzrośnie, czy się zmniejszy.

Można jednak z pewną stanowczością przewidzieć, że następna rubryka „drogi“ — wynosząca obecnie 905.129 złr. nie ulegnie obniżeniu. Dowodem tego zeszłoroczne sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi drogowej w sprawie drogowej. Skutkiem tych sprawozdań uchwalił Sejm: 1) utworzyć zakładowy fundusz pożyczkowy w sumie 300 000 złr., przeznaczony na publiczne cele drogowe, który ma być wyposażony ze skarbu krajowego w ciągu 10 lat, corocznemi dotacyami po 30.000 złr.; 2) z funduszu tego udzielać powiatom. gminom i obszarom dworskim bezprocentowych pożyczek, które mają być spłacane ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu; 3) na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznaczyć na r. 1880 sumę 100.000 złr.; 4) tę sumę na bezzwrotne zasiłki w latach następnych z w i ę k s z a ć w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych.

Już te uchwały dowodzą, że o zmniejszeniu tej rubryki budżetu nie może być mowy. O ile bowiem wskutek wykończenia sieci dróg krajowych i dokonanej ich rekonstrukcyi. budżet dróg krajowych będzie obejmował już same tylko wydatki administracyjne i konserwacyjne, a więc będzie się zmniejszał — o tyle w myśl czwartego punktu przytoczonej powyżej uchwały będzie wzrastała kwota na subwencye dla dróg powiatowych i gminnych z funduszu krajowego. Że zaś ten system subwencyjny jest jedynym środkiem podniesienia stanu drugorzędnych komunikacyj i ważniejszych pomiędzy trzeciorzędnemi, że jest ten środek koniecznym wobec małych sił miejscowych i niepokonanego ociągania się gmin a nawet i powiatów od większych na drogi wydatków, że wreszcie system ten i tę jeszcze ważną przyniesie korzyść, iż da Wydziałowi krajowemu możność lepszego czuwania nad budową i rekonstrukcyą tych drugorzędnych komunikacyj — to uznał Sejm cały na podstawie sprawozdań Wydziału i komisyi drogowej.

Ale oba te sprawozdania uznają zgodnie, że suma 100.000 złr. na bezzwrotne zasiłki a 30.000 złr. na pożyczkowy fundusz drogowy — jest z a m a ł a. „Jakkolwiek środki — powiada Komisya drogowa — wskazane w sprawozdaniu Wydziału krajowego, n i e s t o j ą w s t o s u n k u z o g r o m e m z a d a n i a, będą one zawsze p i e r w s z y m k r o k i e m skuteczniejszej niż dotąd pomocy kraju do poprawy dróg niższego rzędu“. Są więc zapowiedziane dalsze kroki, a każdy taki dalszy krok będzie kosztował. Wyraźniej jeszcze zapowiada to sprawozdanie Wydziału krajowego. Czytamy tam: „Jeżeli jednak Wydział krajowy ze względu na obecny stan finansów kraju, ogranicza w swoim wniosku pomoc krajową do r o z m i a r ó w s k r o m n y c h w p o r ó w n a n i u z p o t r z e b a m i w y k a z a n e m i, czyni to w przypuszczeniu, że Wys. Sejm, jeżeli raczy przychylić się do niniejszych poglądów Wydziału krajowego, d o t a c y ę n a z a s i ł k i d r o g o w e z w i ę k s z a ć b ę d z i e w miarę polepszenia się stanu finansów krajowych i wzrastanie środków rozporządzalnych, i że za wolą Wys. Sejmu posiłkowanie budowy dróg niższego rzędu ze skarbu krajowego osięgnie z czasem m i a r ę r z e c z y z a s t o s o w a n ą do p o t r z e b r z e c z y w i s t y c h a najwydatniejszem stanie się wtedy, gdy po zupełnem umorzeniu d ł u g u i n d e m n i z a c y j n e g o w r. 1898 odpadnie potrzeba nakładania krajowych dodatków indemnizacyjnych do podatków, w skutek czego dochody kraju, pochodzące z dodatków do podatków bezpośrednich będą mogły być podniesione bez wysilenia na cele produkcyjne i roboty pożytku publicznego.“

Jakoż gdy zważymy, że Wydział krajowy w swem sprawozdaniu całą sumę potrzebną na jakie takie uregulowanie komunikacyj drugorzędnych oblicza na 36,150.000 złr. — że w plan, do którego obliczenie to zastosowano, nie wciągnięto więcej jak budowę 400 kilometrów dróg powiatowych, a 6000 klm. dróg gminnych za ważniejsze uznanych, zaś rekonstrukcyę 600 klm. istniejących dróg powiatowych a u p o r z ą d k o w a n i e 21.000 kilometrów mniej ważnych dróg gminnych — to można śmiało powiedzieć, iż tegoroczny budżet drogowy jest z a m a ł y, i gdyby tylko fundusz krajowy mógł rozporządzać większemi zasobami, należałoby koniecznie budżet drogowy znacznie podnieść. Że zaś przez ulepszenie komunikacyj stwarza się jeden z najważniejszych warunków ekonomicznego podniesienia kraju, są na to aż na zbyt liczne przykłady państw zagranicznych.

Gdy zaś mowa o środkach komunikacyjnych nie zaszkodzi przypomnieć, że Sejm w roku zeszłym uchwalił na kolej Rzeszów-Wisła 150.000 złr. — a na kolej Lwów-Rawa 100.000 złr. subwencyi. Obie subwencye mają być płatne w trzech rocznych ratach przez co znowu wydatki podnoszą się o 83.000 złr. rocznie. Że inne jeszcze koleje takich subwencyj wymagać będą. nie można wątpić.

XVII. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

***Stryj,** 18 lipca.*

Wszystkie wczorajsze pociągi. przybywające z trzech stron do Stryja, przywoziły uczestników tegorocznego walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Po godzinie 10 wieczorem przybył ze Lwowa główny zarząd z prezesem p. Z. S a w c z y ń s k i m. W kilku rezerwowanych wagonach przybyło kilkudziesięciu uczestników ze Lwowa i cały sztab sprawozdawców dziennikarskich. Burmistrz miasta Stryja poseł dr. Filip F r u c h t m a n powitał na dworcu w kilku serdecznych słowach prezesa zjazdu, na co p. Sawczyński również serdecznie imieniem Tow. pedag. podziękował. Komitet kwaterunkowy, umieszczony na peronie, wskazał gościom mieszkania, a przygotowane podwody szybko i bez zwykłego w takim razie nieładu, zawiozły gości do ich mieszkań. Mimo że Stryj jest niewielkiem miastem, wszyscy goście wygodne znaleźli umieszczenie, albowiem

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

2)

Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

— Cha, cha, cha — zaśmiał się Grzymała — to mi się podoba. Ale powiedz że mi, czy to nienawiść i pogarda dla niestałości kobiet postanowienie takie w tobie zrodziła, czy myślisz że twoje serce wyschło już aż do dna?

Chopin także się uśmiechnął i, jakby wracając do dawnej swobody wczasie pobiysków której tak mu było zawsze do twarzy, uderzył poufale Grzymałę po ramieniu i mówił:

— Zapewne, tobie staremu bałamutowi, który dla znikomej rozkoszy przelatujesz ustawicznie od kwiatka do kwiatka, trudno postanowienie podobne pojąć, bo by ci inaczej życie zmierziło się zupełnie. Ja w tym względzie jestem trochę inny. Serce moje niezawodnie wyschło dzisiaj do głębi, ale był czas, że pełne ono było po brzegi skarbami uczucia. Och—ja kochałem i jak kochałem, a choć nie raz opowiadałem ci o tem, dziś jeszcze, kiedy pomyślę jak „m ó j a n i o ł p o k o j u“ wyglądał, na jakie męki skazała mnie moja z nim rozłąka, kiedy przypomnę z jakiem drżeniem rozkosznem i strasznem zarazem odbierałem listy Makuszyńskiego, w których mi o nim donosił, to staje mi przed oczyma obraz szczęścia, jakie już dawno minęło i jakie nigdy nie wróci. Niestety i ten anioł była to tylko zwykła Konstancya, zwykła kobieta i ona także o towarzyszu lat młodości zapomniała i ona oddała rękę innemu. Winić jej jednak nie śmiem. Nie wszystkim sercom dała natura taką, jak mnie wytrwałość i stałość, i są ludzie, dla których potrzeba ciągle mieć przed oczyma przedmiot ukochany, aby miłość dla niego zachować. Czy wszystkie kobiety takie, rozstrzygać nie chcę, alem już nie ciekawy i w sercu mojem nie masz dla nich miejsca. Prawdziwie kocha się raz w życiu, a ja ospę tę przebyłem i od choroby, co się zwie miłością wolny jestem na wieki.

— Nie mów hop, aż przeskoczysz — odrzekł mu Grzymała — i pamiętaj, że Romeo wtedy zaczarowany został okiem córki Kapuleta, kiedy z rozpaczą w sercu jak cień z powodu wiarołomstwa Razalindy się błąkał.

— Romeo i po Julii pociechę by znalazł, gdyby się inaczej złożyły wypadki, a wiesz dla czego? Romeo szukał tylko rozkoszy i zabawy, bo mu w sercu nie rył się robak tęsknoty, bo szaty żałobnej po ojczyznie swej na plecy nie włożył. I choć ty mógłbyś być wyleczonym M e r k u c i e m, złego jednak dostałeś towarzysza, co ponury jak noce jesienne a przyszłości nieświadom, rozbił namiot włóczęgi w mieście, przez które miał tylko przejeżdżać, schnie tu i więdnieje, dziwiąc się dla czego mu na pasporcie *passant par Paris* napisali i kiedy rozsądniej było *passant par la vie* do niedługiej wieczności go nazwać.

I zamyślił się smutno.

Grzymała przez czas jakiś mu nie odpowiadał, ale ze smutnych myśli otrząsnął się i rzekł:

— Et, majaczysz bratku — najmądrzej to nasz pan Adam powiedział: — babska rzecz narzekać, a polska, bić się i wierzyć. Zapewne my wszyscy jesteśmy *passants*, ale *passants par l'Europe pour notre patrie*.

Chopin na słowa te nic nie odpowiedział, może nie sądził, żeby nadzieje podobne miały jakąś rzeczywistą podstawę i dłuższe milczenie zapanowało. Z sali głównej tymczasem dolatywał słynny śpiew *La ci darem la mano*, wykonywany z nieporównanym artyzmem przez Malibran. Chopin, który na muzykę, a szczególniej na śpiew był wielce wrażliwy, teraz nie odczuwał owych melodyj, poruszających dusze słuchaczy, ale w wewnętrznej jakiejś tonąc zadumie, szedł za promykiem własnych swych myśli.

— Dziwna rzecz — mówił po długiem milczeniu — wiesz, jak namiętnie lubię kwiaty, a jednak zawsze wstręt pewien wzbudzały we mnie te, które żadnej woni z siebie nie ronią. Zdawało mi się zawsze, mając je przed sobą, że jestem wśród zimnych, jak lód kokietek, które tem grubszą warstwę różu i bielidła kładą na twarz swą piękną, im więcej pragną próżnię swego serca i jego strupieszałość zasłonić. Dziś jednak, wbrew nałogom moim, bardzo mi tu dobrze między temi azaliami, szczególniej zaś woń, która mię aż aż do tej skrytki, jakby przekleństwem jakiemś prześladowała, tutaj ustała zupełnie.

— Cóż to za woń? — zapytał Grzymała.

— Wiesz dobrze — mówił Chopin — że najulubieńszym kwiatkiem moim był zawsze fijołek. Pan Bóg wie, może w dziecinnych moich marzeniach tkwiło skryte życzenie, abym na polskiej łące stał się fijołkiem. Możem pragnął, żeby mnie nikt ukrytego wśród trawy nie dostrzegł, zgodziłbym się nawet, żeby mnie brutalna zdeptała stopa, byle tylko Najwyższy codzień świeżą rosą mnie napoił, a lud mój, by słyszał woń, jaką niewidzialny i na dziwowisko tłumom nie podany, siałbym naokoło siebie, jak pająk z narodowej przeszłości i narodowych motywów wysnuwając przędzę, mającą za zadanie nauczyć Polaków, że nie trzeba im na zewnątrz szukać u obcych treści, bo swoją własną mają tak bogatą, że im jej po przez wszystkie wieki wystarczy. Z tego względu i woń fijołka była zawsze dla mnie droga, bo mi się zdawało, że z głębi serca pochodzą, a więc zawsze prawdziwe są te zapachy. Dziś jednak zaszło ze mną zjawisko jakieś szczególne. W jesieni fijołków nie ma, zdawałoby się więc, że jeśli woń ich do spragnionego powonienia zaleci, będzie to uczta i przyjemność, jakiej równej wymarzyć trudno. A jednak, kiedym o przyjęciu dzisiaj u hr. Collin-Maillard sobie przypomniał i kiedym dla wyjścia ze szczególnego rozdrażnienia swego tutaj pośpieszył, zaledwiem siadł do powozu, woń fijołków do mnie zaleciała, a nie zrobiła mi wrażenia przyjemnego — owszem przykre.

Chciałem przed nią uciec, skryć się, ale za każdem odetchnieniem zapach ten do piersi mojej się wdzierał. Myślałem zrazu, że galant *cocher* sztuczną jakąś wonią w o a t i u r ę swoją nasycił, i że niebawem z tego balsamicznego empireum się wyzwolę, ale stało się zupełnie inaczej. Kiedym na miejsce przybył i kiedym szedł po schodach, nietylko, że woń ta szczególna nie ustępowała, ale owszem za każdym krokiem potęgowała się i rosła. Strach objął mój umysł, wziąłem to za jakąś nieszczęśliwą przepowiednię i szczerze chciałem dać drapaka do domu, ale było już zapóźno. Kamerdyner drzwi otworzył i kłaniając się powtarzał: *ou vous bien attend M. Chopin*, rejterować się więc w takich warunkach byłoby tchórzostwem, to też uśmiechnąłem się na swoją skłonność do przesądów i śmiało na salony wkroczyłem. Woń ta jednak szczególna nie opuszczała mnie, dopókim tu między temi azaliami kątka nie znalazł i dopóki ty mnie tutaj nie spotkałeś.

— *Viola odorata* — mówił Grzymała, chcąc jakimś żartem przywidzenia te dziecinne skończyć, *modestiae...*

Ale Chopin porwał się z miejsca i zapominając o wszystkiem, z uniesieniem zawołał:

— To on, jak matkę kocham on... wielki Meyerbeer, czy też, jak go ten łobuz Heine nazywa B ä r - M a y e r. Chodźmy bliżej, żeby żadnej nuty nie uronić.

I przeszli do sali okrągłej.

* * *

Jeśli Chopin z koncertami występował niechętnie, wielki tłum bowiem zawsze go zrażał, to owo swoje odgradzanie się od oklasków ciżby i od zebrań licznych, w których zwykle bywa wielu wezwanych, ale mało wybranych, posuwał tak daleko, że i w salonach prywatnych nie często z grą się swoją popisywał. Acz z pochodzenia plebejusz, boć ze średnich warstw narodu i z mięszaniny krwi francuskiej z polską zrodzony, osobą swoją zadawał on kłam teoryom, jakoby pewne usposobienia w kolebce i od ojców się dziedziczyły. Chopin z usposobienia swojego był prawdziwym arystokratą w czystem, platońskiem pojmowaniu tego wyrazu. Hojnie szafujący groszem. jakby pan, na którego wydatki tysiące pługów orze w rodzinnej wiosce, smakował on jedynie *par excellence* w towarzystwie doborowem. Jak suknia jego skrajaną była zawsze z najprzedniejszego materyału i rękoma najznakomitszego krawieckiego artysty, tak i umysł równie w rzeczach sztuki, stosunków towarzyskich i pojęć społecznych zwijał się jak delikatny kwiatek czułka za najlżejszem szorstkiem dotknięciem. W manierach wykwintny, w sposobach wyrażania się elegancki zdawał się z takiegoż samego miękkiego aksamitu mieć ciało i duszę, z jakim ślizgał się wiotkimi swoimi palcami po klawiszach fortepianu i delikatne, ale idące do najskrytszych serca tajników melodye zeń wydobywał.

(C. d. n.)

tradycyjna polska gościnność rozszerzyła ściany i wszystkim jest przestrono i wygodnie.

Dziś rano o godzinie 8 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym i w cerkwi ruskiej na intencyę powodzenia prac zjazdu; (proboszcz łaciński w bardzo pięknem przemówieniu powitał w kościele pedagogów; proboszcz gr. kat. odśpiewał mnohaja lita na cześć zjazdu); poczem uczestnicy zjazdu w liczbie około 250 zgromadzili się w sali obrad w prześlicznej „Olszynce“. Na salę obrad przeznaczono pawilon ogrodowy, w którym się odbywają teatry amatorskie; sala teatralna obszerna z łatwością i wygodnie mieści uczestników zgromadzenia i licznych gości na galeryach. Prezydyum zjazdu i sprawozdawcy dzienników wygodnie są umieszczeni na obszernem podium teatralnem.

Przed godziną 10 powitał burmistrz m. Stryja poseł dr. F. Fruchtman zgromadzenie piękną przemową, w której obszernie podnosi wielkie zasługi Tow. ped. i sympatyę miasta dla zjazdu, przeprasza za skromne przyjęcie i zapewnia o serdeczności całej ludności.

Dr. Popiel, wiceprezes Rady powiatowej, wita zgromadzenie imieniem obywatelstwa okolicznego.

Prezes Tow. pedagog. Z. Sawczyński ze znaną swadą podziękował za serdeczne słowa powitalne, nacechował w krótkości cele i zadania Towarzystwa naszego, wspominając tegoroczny jubileusz podnosi zasługi króla Jana Sobieskiego i jego bliskie stosunki z miastem Stryjem. Wzywa zgromadzenie, aby się przejęło świadomością, że nie jesteśmy jednym z ostatnich narodów, skoro tak wielkiego w narodzie naszym mamy bohatera. W końcu podnosi prezes Sawczyński zasługę prof. Dubrawskiego, który cały swój zaoszczędzony majątek ofiarował na stypendya dla ubogiej młodzieży. Zgromadzenie hucznemi oklaskami i powstaniem z miejsc dziękuje p. Dubrawskiemu, który rozrzewniony dziękuje za tę ciepłą owacyę, nadmieniając, że będąc uczniem szkół normalnych już drugich uczył i tylko największą oszczędnością doszedł do mająteczku, który chętnie ofiaruje dla ubogiej młodzieży.

Prezes przedstawia p. Lewickiego jako komisarza rządowego.

Na sekretarzy zjazdu powołuje prezes pp. Ligęzę z Żółkwi, Kisielewskiego z Nowego Sącza, Skielskiego ze Złoczowa i Lewickiego, sekr. zarządu głównego.

Na wniosek p. Chylińskiego uwolniono sprawozdawcę zarządu głównego dra Gerstmana od czytania obszernego sprawozdania z czynności całorocznych Tow. ped., które rozdano u wejścia do sali wszystkim uczestnikom; tak samo uwolniono skarbnika p. Makowskiego od odczytania sprawozdania rachunkowego, znajdującego się w rękach członków zgromadzenia.

Nastąpił wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego; do komisyi tej wybrano przez aklamacyę pp. Miazgę, Stępka, Maciołowskiego, Sawickiego i Sokołowskiego.

Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Tow. ped. wybrano dotychczasową komisyę, składającą się z pp. Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narod.* i profesorów Frankego i Służewskiego.

Dyr. Trzaskowski imieniem miasta Tarnowa zaprasza Towarzystwo pedagogiczne na rok przyszły do Tarnowa i składa pismo odnośne reprezentacyi miejskiej tarnowskiej; mówca zapewnia o najserdeczniejszem przyjęciu i zarazem wnosi, aby ze zjazdem tarnowskim połączono wystawę szkolną, tego bowiem życzy sobie Rada miejska.

Uchwalono telegraficznie podziękować miastu Tarnowowi za zaproszenie i przyjąć je z radością.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty w sprawie zmiany statutów.

Najprzód uzasadniał prof. J. Soleski imieniem zarządu głównego wniosek o uchwalenie dodatku do § 4 statutu alin. 3, opiewający: „I. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego utworzy ze wszystkich kółek nauczycieli szkół wyższych osobny związek jako krajową sekcyę szkół wyższych; tudzież II dodatek do Instrukcyi dla kółek pedagogicznych § 8. Wydział wykonawczy Sekcyi krajowej szkół wyższych organizuje kółka szkół wyższych na prowincyi, nadto układa instrukcyę dla tych kółek i podaje ją do wiadomości zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego.

Zarząd główny sądzi, że przez taki dodatek do statutu umożliwi się, liczne przystąpienie nauczycieli szkół wyższych do Tow. pedagogicznego i zachęci się tychże do żywszego udziału w pracach tych Tow. a usunie się stanowczo zamiar zawiązania osobnego stowarzyszenia nauczycieli szkół wyższych, które dla kraju naszego byłoby na razie wprost niekorzystnem. Wniosek ten został bez dyskusyi przyjętym.

Członek honorowy Tow. pedagog. p. Ignacy Żółtowski przedłożył Zarządowi głównemu wniosek do zmiany § 34 i 35 statutów w tym kierunku, aby walne zgromadzenia Tow. pedagog. tylko co trzy lata się odbywało a natomiast co roku zjeżdżali się tylko delegaci oddziałów, po dwóch z każdego odziału. Wnioskodawca motywuje tę zmianę w ustroju Tow. pedag. tem że, miasta nasze są ubogie i że im z trudnością przychodzi ugaszczać zjazdy pedagogiczne, dalej że nauczycielom ludowym fundusze nie pozwalają na odbywanie corocznych zjazdów, a w końcu tem, że przeciąg jednego roku jest zbyt krótkim do przeprowadzenia jakichś ważnych spraw i do uregulowania pracy Zarządu głównego kierującego tak potężnem i po całym kraju rozrzuconem stowarzyszeniem.

Referent Zarządu głównego wiceprezes dr. Gerstmann sprzeciwia się imieniem Zarządu głównego stanowczo tym wnioskom, a to najprzód z obawy, aby Tow. pedag. nie popadło w pewną martwotę, gdyby tylko co 3 lata zjazdy się odbywały, gdyż przy znacznie uszczuplonym zakresie działania walnych zgromadzeń, nastąpiłoby naturalne zniechęcenie członków, którzyby w końcu zaprzestali brać udział w zjazdach, widząc, że punkt ciężkości przeniósł się do zjazdów delegatów. Podniósł dalej referent, że nauczyciele ludowi, pracujący przez cały rok na wsi, w zupełnem odosobnieniu, nabierają na naszych zjazdach pewnego zasobu sił moralnych, przez zetknięcie się osobiste z kolegami zawodu i ze starszą bracią w zawodzie nauczycielskim.

Wzgląd na ubóstwo miast naszych odpada zaś zupełnie ze względu na to, że dotychczas zawsze reprezentacye miejskie serdecznie nas zapraszają i ugoszczają; a często nawet dwa miasta równocześnie ubiegają się o przyjęcie pedagogów w swych murach. Fakta te stanowczo przemawiają przeciw motywom wnioskadawcy a za zachowaniem dotychczasowej organizacyi Tow. ped. Zdaniem więc Zarządu głównego nie nadeszła jeszcze pora, aby Tow. pedag. mogło się już ograniczyć do cichej pracy w oddziałach i Kółkach i na zjazdach delegatów, ale owszem Tow. pedag. musi jeszcze szukać pewnego rozgłosu, manifestować się o popularność; usuwać się w zacisze nie może i nie powinno, nie chcąc stracić gruntu z pod nóg, lub ustąpić miejsca innemu Towarzystwu, któreby może zgubne dla kraju żywiło tendencye. W końcu nadmienia referent, że oddział krakowski popiera wprawdzie wniosek p. Żółtowskiego, ale nie w zupełności, ponieważ nie chciałby tak znacznego uszczuplenia zakresu działania walnych zgromadzeń, jak je wnioskodawca proponuje.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. Dobrzański z Oświecima, Maciołowski z Krakowa, M. Baranowski, Gordziewicz, dr. Benoni i i dr. Żuliński Józef. Pan Maciołowski przemawiał za odesłaniem wniosku p. Żółtowskiego do zarz. gł. w celu zdania sprawy na przyszłem zgromadzeniu. Inni mowcy przemawiali usilnie za zachowaniem zjazdów dorocznych, a dr. Benoni w świetnem przemówieniu, okrytem oklaskami rzęsistymi przekonał zgromadzonych o konieczności utrzymania dzisiejszej organizacyi Towarzystwa naszego.

Wniosek zarządu głównego został prawie jednomyślnie przyjęty; przy kontrpróbie podniosły się za wnioskiem p. Maciołowskiego tylko cztery ręce.

Do komisyi, mającej się zająć rozpatrzeniem wniosków samoistnych i zdać o nich sprawę na trzeciem posiedzeniu walnego zgromadzenia wybrano pp. B. Baranowskiego, Chylińskiego, Dobrzańskiego (z Okocima), Łabowskiego i Maciołowskiego, przekazując tej komisyi także przedstawienie propozycyi co do wyborów uzupełniających do zarządu głównego.

W imieniu zarządu głównego przedstawił następnie dr. K. Benoni wniosek o zamianowanie członkiem honorowym Tow. pedag. p. Józefa Sąsiedzkiego, inspektora szkół ludowych w Złoczowie; wykazując w pięknem przemówieniu wielkie zasługi męża tego około rozwoju szkolnictwa naszego w ogólności, jakoteż w obec Towarzystwa naszego. — Wniosek ten został przez aklamacyę i jednomyślnie przyjęty. Obecny na posiedzeniu p. Sąsiedzki, dziękuje za otrzymany zaszczyt.

P. Baranowski imieniem zarządu głównego przedstawia na członka honorowego mistrza Jana Matejkę, wielkiego nauczyciela ludu, który nie słowem, ale dziełami swemi uczy naród historyi ojczystej. Wniosek ten zgromadzenie z uniesieniem i wśród hucznych oklasków przyjmuje, polecając zarządowi głównemu, aby telegraficznie o tej uchwale zawiadomił mistrza Matejkę. — Zarazem uchwalono, aby zarząd główny wziął przez deputacyę udział w tegorocznym jubileuszu Matejki i żeby wszyscy obecni na zjeździe podpisali adres do mistrza.

Pod koniec posiedzenia rozdano uczestnikom zjazdu 50 egzemplarzy książki pt.: „O Polkach, które się szczególniej zasłużyły ojczyznie“. F. z Wasilewskich Boberskiej Książki te przysłał do rozdania członek honorowy Tow. ped. pan Ignacy Żółtowski z Krakowa. — Również rozdano między uczestników zjazdu kilkadziesiąt egzemplarzy książki p. t.: „Jak uczyć początków języka? Władysława Nowickiego, które autor na ten cel ofiarował. — Izydor i Anastazya Dzieduszyccy przesyłają telegramy powitalne i 120 egz. dzieł swoich, które również rozdano.

Na tem zakończono I posiedzenie o godz. 1 w południe. — Po południu zwiedzenie fabryki hr. Kińskiego, a wieczorem festyn ogrodowy w Olszynie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 16 lipca.*

(Małe usprawiedliwienie,—Charakterystyka chwili, — Przyjazd Hurki. — Z dziedziny militaryzmu. — Ze szkolnictwa. — Z unii. — Co myślimy o ugodzie.)

Nie pisałem dawno, bo... nie mogłem Stawało temu na przeszkodzie przyczyn wiele. Dziś zostały usunięte więc piszę, pisząc zaś, przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, że charakterystyczną cechą chwili obecnej, po za „ogórkowemi czasami“ utyskiwaniem na nudy etc. jest przedewszystkiem — wyczekiwanie. Oczekujemy zaś rzeczy wielu i tak: co w ogóle będzie, jak się rozwiąże komedya procesu Kraszewskiego, co z sobą przywiezie Hurko? Punkta powyższe i pytania należą do ważnych, do mniej bowiem ważnych zaliczamy takie: jak będzie wyglądać nowo odbudowany teatr mały, kiedy nam zaświta nadzieja lepszych warunków sanitarnych itd. Ostatnie pytanie wobec nadciągającej cholery samo się narzuca. Zmuszeni bowiem jesteśmy przypuszczać, że widmo zarazy, jeżeli tylko do nas zawita, to znajdzie z pewnością teren w wysokim stopniu dla zbierania łupów obfitych przyjazny. Ze wszystkich jednak powyższych zagadek najbardziej ciekawi jesteśmy rozwiązanie tej, która brzmi: „co Hurko z sobą przywiezie?“

Ciekawość nasza na tym punkcie jest bardzo naturalną. Podbudza ją bowiem kilkotygodniowy pobyt Hurki, tego bojowego i energicznego generała, w Petersburgu; po otrzymaniu nominacyi na generał-gubernatorstwo warszawskie podbudzają i dziwne okrzyki a nawoływania prasy rosyjskiej, które w chwili danej coraz szerzej i coraz potężniej brzmieć poczynają. Wszyscy tu jesteśmy skłonni mniemać, że Hurko nie na próżno siedział tyle czasy w Petersburgu, że z pobytem jego tam, łączą się długie i gruntowne narady, tak dotyczące kwestyi politycznych, jak i militarnych w Polsce. Jakie mają te obrady charakter, przesądzać niemożem, zdaje nam się przecie, że dla nas nieprzychylny.

Za zdaniem ostatniem przemawia wiele a mianowicie: znana nieprzychylność Hurki ku Polakom i posądzanie nas przez prasę rosyjską o spiskowanie. Prasa ta nie nadarmo szuka dziury na całem. Jako z pewnością inspirowanej — bo w razach ważniejszych zwykle bywa taką, o ile wiemy z doświadczenia — chodzi jej o to, aby Hurko miał się czem usprawiedliwić w oczach opinii z przedsięwzięcia tych środków względem nas, które niezawodnie przedsięweźmie. Cóż za cel jednak, aby nas dziś trapić? Cel jasny! Oto ten: Moskale czują, iż wypadki idą, czują, że możemy w nich pewną rolę odegrać, nie życzą sobie tego, a nie życząc chcieliby nas zmasakrować tak, byśmy byli martwem ciałem. Hurko jest zdolnym do wykonania podobnej krwawej operacyi — równie, jak zdolnym według tego, co sztab o nim mówi, do prowadzenia wojny w ten sposób, aby trawa niewyrastała, gdzie koń jego stąpnie, jak tego świadkiem „dolina róż Kazanłyku.“

Posyłając go tu Moskale mają jeszcze i to na względzie, aby wojska stojące w Kongresówce dostały istotnie wodza, aby dzielnica nasza mogła wyszczerzyć jak najprędzej ku zachodowi i południowi zęby licznych i dobrze uzbrojonych fortec. To też roboty koło wielu prowadzą się żwawo. Warszawa już w jesieni rb. stanie się groźną twierdzą — pod tę porę bowiem forty przedmiejskie mają być o tyle wykończone, aby w razie potrzeby bronić się mogły. Koło Modlina roboty trwają, koło Demblina i wzdłuż prawego brzegu Wieprza również. Drogę żelazną z Siedlec do Małkini budują na łep na szyję i na jesień ma być gotową do użytku. Hurko kierunek temu nada i rzecz energiczniej poprowadzi. Przyjazdu jego spodziewają się w dniu 18 lub 19 b. m. Już obraduje jakaś komisya nad tem, aby go z owacyami przyjąć. Po przyjeździe Hurko odbędzie wielki przegląd wojsk, zgromadzonych w obozach pod Warszawą. Ciekawi go zobaczyć jesteśmy.

Tyle z polityki.

Rok szkolny się skończył — rok pamiętny spoliczkowaniem Apuchtina i wygnaniem z świątyni nauki, całego zastępu młodzieży. Nie wadzi sądzę, przy tej sposobności, udzielić wam kilka wiadomości o niektórych Polakach, pedagogach. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że szczególną nieprzyjaźnią do młodzieży, gorliwym zapałem w „obcinaniu“ uczniów na egzaminach, bez względu na utrudnienia już i tak nauki przez Moskali, odznaczają się w gimnazyum III, przy św. Krzyżu nauczyciele Wojtasiewicz i Hojka. Są to jeszcze ludzie młodzi. Gimnazyum kończyli w Radomiu. W zacnym ich trudzie wtórzy im nauczyciel Dąbrowski, znany z łapownictwa, za gotówkę daje wyborny stopień, bez niej: „jedność nieśmiertelną.“

Nie lepszym od powyższych jest p. Adam Maszewski, nauczyciel V gimnazyum, którem niegdyś kierował sławny Choroszewski. Pan ten niepozbawiony wyższych nawet zdolności, na złe je używa. Nie mówiąc już, że uczniów „obcina“ niemiłosiernie, ale jeszcze lubi z nimi staczać „osobiste utarczki o rzekome obrazy swej godności“. Wielkim talentem do szpiegowania młodzieży i karania jej surowo za mówienie po polsku, odznacza się znowu p. Gilus, inspektor gimnazyum VI. Nic dziwnego, za bystrość swego słuchu dostał inspektorstwo, to jest godność, której żaden Polak bezkarnie dostąpić nie może i nie powinien, wedle przepisów obowiązujących.

Cóż?! nie ładny zastęp pedagogów „zacnych“?

O unii wszystko głucho! I tu czekają z rozwinięciem spodziewanego ucisku na przyjazd Hurki. Lud sam — o ile mi wiadomo — jest gotów na wszystko złe! Biedny lud, wydany na pastwę, nieugiętej polityki Rosyi i pozostawiony bez opieki, bez rady, bez pomocy. Opuścili go niemal wszyscy a podobno nieostatnie miejsce w szeregach opuszczających go zajmują i świeżo mianowani biskupi. Po cóż więc była ugoda z Rzymem?!

Pomówimy o tem innym razem.

***Lwów**, 18 lipca.*

(=) Przy dzisiejszych wyborach posła do Sejmu z kuryi większych posiadłości w miejsce p. Dawida Abrahamowicza, który przyjął mandat stryjski, zrzekłszy się lwowskiego, wybranym został dawny poseł hr. Włodzimierz Russocki 18 głosami na 21 głosujących.

Kiedy po raz pierwszy doniosłem o stanowczym zamiarze hr. Potockiego podania się do dymisyi, posypały się ironiczne zaprzeczenia z różnych organów, chcących uchodzić za dobrze poinformowane. Później, kiedy dymisya namiestnika już została przyjętą, i *N. Reforma* sama jedna znowu stanowczo o tem doniosła, wystąpiły pisma urzędowe, albo marzące o urzędowej liberyi, z różnemi *dementi*, w których najwyraźniej przebijała się tendencya ukrycia prawdy. Jeszcze raz jednak muszę was najkategoryczniej zapewnić, że wszystkie te szablonowe formułki „o zdrowiu“ hr. Potockiego, są czystym wymysłem, zdrowie bowiem namiestnika w całej tej sprawie nie odgrywało żadnej roli i dlatego nadzwyczaj zabawnie brzmi dzisiejsze doniesienie *Dz. Polskiego*, „ponieważ dotychczasowa kuracya nie sprowadziła żadnego polepszenia w stanie zdrowia hr. Alfreda Potockiego, przeto zdaje się, *(sic!)* że pan namiestnik nie będzie mógł dotrzymać danego przyrzeczenia, (komu?) że jeszcze przynajmniej przez czas sesyi sejmowej pozostanie na czele rządu krajowego. O ile wiemy (!!) hr. Potocki poda się jeszcze w tym miesiącu formalnie do dymisyi. Pałac namiestnikowski we Lwowie będzie już za parę dni zupełnie opróżniony.“ Prawie dziecinno-naiwnie brzmi to ogłoszenie dzisiaj, gdy nikt nie ma najmniejszej wątpliwości, że hr. Potocki już dawno wręczył swoją dymisyę i ta została przyjętą — a puszczanie w świat wiadomości, że „kuracya nie sprowadziła polepszenia w stanie zdrowia hr. P.“ jest co najmniej niestosownem, wobec tego, że hr. Potocki jest zupełnie zdrów. Ostatnia informacya co do „opróżnienia pałacu“ jest rzeczywiście autentyczna.

Że w sprawie decentralizacyi kolei jest słuszność zupełna po naszej stronie, o tem zapewne nikt nie wątpi, ktokolwiek tę sprawę bliżej poznał — kogo jednak nie przekonały najtrafniejsze argumenta w licznych artykułach *Now. Ref.* i innych pism, przekona go może okoliczność, że wrogie nam pisma pisząc o niej tak wiele i z taką zapalczywością i zajadłością, nie zdobyły się dotychczas na żaden rozumny argument, lecz walczą samemi frazesami pustemi i wręcz kłamliwem przedstawieniem rzeczy. Co jednak uchodzi dziennikom tendencyjnym, nie powinno ujść bezkarnie, tj. bez należytego napiętnowania, ciału, jakiem jest Izba handlowo-przemysłowa, która nie może i nie powinna rzucać się w wir walk politycznych, a jedynie przedmiotowo każdą sprawę zbadać, i ze stanowiska prawdziwego interesu ludności swoje orzeczenia wydawać. Tymczasem ołomuniecka Izba handlowa zabawiła się w formalnego denuncyanta. Na memoryał lwowskiej Izby handlowej w sprawie decentralizacyi do ministerstwa wystosowany, któryście w całości podali — a więc na pismo zupełnie przedmiotowe i ze stanowiska fachowego zupełnie uzasadnione, odpowiedziała ołomuniecka Izba również memoryałem do ministerstwa, rodzajem protestu — w którym ostro występuje przeciw swej koleżance, lecz bez przytoczenia jakichś ważnych powodów i argumentów fachowych, lecz wprost — powtarzam — z denuncyacyą, mówi bowiem między innemi: „Cel memoryału lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej jest jasny: ogólno-ekonomiczny interes, który przecież w tak ważnej sprawie jak komunikacya zawsze nad wszystkiem górować powinien, podporządkuje prowincyonalnemu, z ukrytym zamiarem narodowym, który się tu dość jasno jako polonizacya odsłania (*als Polonisirung entpuppt*) niedbając zresztą co z tego wyniknie.“

„Nie ma zaś nic bardziej niebezpiecznego i szkodliwego nad to, jeżeli ekonomiczne interesy staną się polem walki dla politycznych separatystycznych interesów“.

Ostatni ustęp jest wprost cyniczny, gdyż właśnie autorowie tych słów, jak wszyscy przeciwnicy decentralizacyi, przenoszą sprawę czysto ekonomiczną na pole polityczne.

Lwowska Izba handlowa wkrótce odpowie na ten wybryk swojej koleżanki, nowym memoryałem do ministerstwa i niezawodnie da jej należytą odprawę.

***Wiedeń**, 18 lipca.*

(=) W nieco spóźnionych obradach nad sposobem obchodzenia jubileuszu odsieczy wiedeńskiej tutejsza Rada miejska uchwaliła wczoraj znane wnioski swojej komisyi jubileuszowej i stwierdziła tym sposobem naszą przepowiednię o kołtuństwie wiedeńskiem. Ponieważ tedy sąd nasz o przewidzianej uchwale z góry wypowiedzieliśmy, i to dwa razy już, przeto powtarzać go po raz trzeci nie potrzeba. Jak na uchwale wczorajszej wyjdzie sława stolicy nad „błękitnym“ Dunajem wobec świata cywilizowanego, w to nie nam wchodzić; rozsądniejsze dzienniki tutejsze przewidują, że jaknajgorzej. Stara *Presse* słusznie powiada, że Wiedeń ma poprostu mandat od państw i ludów, które w r. 1683 wspólnie działały około zachowania świata cywilizowanego od grozy barbaryństwa azyatyckiego, aby urządził obchód godny wielkiego faktu historycznego i aby nań zaprosił reprezentantów tychże państw i ludów. I cała Europa cywilizowana — dodaje *Presse* — byłaby skwapliwie podążyła do Wiednia, aby potomkom bohaterskich obrońców Wiednia podziękować i nawzajem odebrać jego podziękowanie. Dzienniki fakcyjnej opozycyi natomiast tryumfują z uchwały Rady miejskiej, bo one to wniosły do niej przekornego ducha negacyi. Uchwała wczorajsza zapadła 40 głosami przeciw 21 głosom. Oprócz referenta Mauthnera nikt zresztą wniosków komisyi żałobnej nie bronił, podczas gdy wiele było przemówień przeciwko nim. Radca miejski dr. Gugler nie zawahał się wypowiedzieć, że przygnębione usposobienie Wiedeńczyków, na które referent się powołuje, ma dopiero sztucznie być wytworzone, jak niejedno inne sztucznie się wytwarza. Na dowód przytoczył dr. Gugler sprawę decentralizacyi kolejowej, zarzucając Radzie miejskiej, że wytwarza zaniepokojenie, którego wcale nie ma, bo ludność wiedeńska nie wie jeszcze, czego się lękać. Kto zna Wiedeń, tego uchwała wczorajsza z pewnością nie przekona o przygnębionem usposobieniu Wiedeńczyków. Znają ich najlepiej traktyernicy w Praterze, o których dziś kursuje tu pogłoska, że chcą remonstrować przeciw uchwale Rady miejskiej i podać do władz dworskich — Prater bowiem należy do domu cesarskiego — prośbę, aby na dni 11 i 12 września mogli poczynić przygotowania do ugoszczenia jaknajwiększych tłumów ludności wiedeńskiej.

Trochę zagadkowe doniesienie znajdujemy dziś w starej *Pressie*. Czytamy tam, że dyrekcya kolei cesarza Ferdynanda (Północnej) wniosła do ministerstwa handlu coś w rodzaju protestów przeciw koncesyonowaniu trzech nowych krótkich linii kolejowych, mianowicie z Hotzenplotz do Steubendorf, z Bielska lub z Żywca na zachód i z pewnego punktu przyszłej kolei Żywiecko — Podgórskiej na Jaworzno do Szczakowy. Chodzi tu oczywiście o linie konkurencyjne względem kolei północnej, które nie są jeszcze, lecz dopiero mają być koncesyonowane, a więc też przed upływem trzech lat zaledwie mogłyby być wykończone. Ponieważ zaś w trzech latach kończy się przywilej kolei Północnej, przeto protesty jej mogą oznaczać chyba tyle, że dyrekcya jej spodziewa się przedłużenia przywileju. I na tem pewnie też niestety skończy się sprawa objęcia kolei Północnej w zarząd państwa!...

Ziemie polskie.

Na Wołyniu w paru powiatach ludność miejscowa włościańska, jak należy mniemać podmawiana przez jakichś mających w tem osobiste cele awanturników, zamiast zajmować się pracą, gromadnie trudni się poszukiwaniem, jakoby ukrytych w okolicy skarbów, Na prawo poszukiwania tych mniemanych skarbów i kopanie w ziemi otrzymują formalne upoważnienie od władz z warunkiem, aby rozkopywanie ziemi na cudzym gruncie odbywało się z zezwoleniem właściciela. Łatwo pojąć, że tym nowoczesnym argonautom żaden z obywateli odmówić nie może, gdyż naraziłby się na zemstę. Chodzi wieść, że w okolicy są ukryte ogromne skarby jeszcze z hajdamackich czasów. Z zezwoleniem jednego właściciela majątku kilkudziesięciu chłopów rozpoczęło poszukiwania. Po długiem kopaniu na gruncie, który podanie wskazywało jako miejsce ukrycia bajecznych skarbów dokopali się ogromnego kamienia ważącego około 50 pudów. Podwojono gorliwość i znów dokopano się wielkiej ilości starej cegły w najlepszym stanie, którą też sprzedali.

Wszystko to podwaja ich energię, lecz skarbów odnaleźć nie mogą. Zawiedzeni w swoich nadziejach piją i odgrażają się, że „pany szlachta“ dawno już musieli skarby zabrać. Pomimo przedstawienia uczynionego przez kilku właścicieli majątków gubernatorowi, że cała ta historya może mieć opłakane rezultaty, dotychczas nie wzbroniono poszukiwań.

Z Kowna donoszą, że pożary parowych młynów i tartaków stały się w całej okolicy chronicznemi. W przeciągu trzech ostatnich lat spaliło się do kilkunastu młynów i tartaków, a ani w jednym wypadku przyczyny pożaru nie wyśledzono. W bieżącym roku ta sama historya; kilka dni temu nad brzegiem Wilii zgorzały ogromne zabudowania parowego młyna i tartak należący do kupca Kopelińskiego. Skutkiem tych wypadków, ani jedno z Towarzystw asekuracyjnych nie chce ubezpieczać młynów i tartaków w całej gubernii. Rosyjskie Towarzystwa ubezpieczeń rozesłały do swoich agentów cyrkularze, którèmi zabraniają nowego ubezpieczenia budowli; a przy odnawianiu starych polic podwyższają opłatę na 50 i 60 procent po nad praktykowaną dotychczas taksę. Władze miejscowe nie mają sposobu pochwycenia szajki podpalaczy; wobec tego dziwić się nie można postępowaniu Towarzystw ubezpieczeń pragnących ustrzedz się od roztrwonienia kapitału. Między obywatelstwem panuje obawa z powodu rozsiewanych wieści, że niezadługo zaczną podpalać dwory.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 lipca.*

Deputacya lwowska w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych, ma być przyjętą przez cesarza zaraz po powrocie do Wiednia, a przed wyjazdem do obozu w Bruck.

Zwracamy uwagę na ustęp korespondencyi lwowskiej o ustąpieniu hr. Potockiego. Okazuje się, że od samego początku byliśmy w tej sprawie najlepiej poinformowani — skoro dziś już nawet *Dziennik Polski*, który odegrał rolę komparsa w farsie zaprzeczania prawdziwym doniesieniom, przyznaje, że zmiana w namiestnictwie lwowskiem w bliskim już czasie będzie faktem dokonanym i urzędownie ogłoszonym.

Wiedeński korespondent nasz wyręcza nas dzisiaj w uwagach o śmiesznej uchwale wiedeńskiej Rady miejskiej w sprawie obchodu odsieczy Wiednia. Dla Wiedeńczyków może to być bardzo smutne — dla nas jest tylko nad wszelki wyraz śmieszne. *Schwamm darüber!* Tem świetniej wypadzą się obchody u nas w kraju.

Dzienniki niemieckie zaczynają zazdrościć laurów, jakie sobie teraz zdobywa dziennikarstwo rosyjskie w ustawicznych napaściach na Polaków, we wskazywaniu na wzrastające, jakoby „pretensye“ polskie i polską agitacyę. *N. fr. Presse* pisze: „Chwiejne stanowisko, jakie rząd zajął wobec Polaków w sprawie języka wykładowego, podsyciło polskie pretensye. Z wszystkich stron podnosi prasa polska żądanie, aby koncesye, które poczyniono w poznańskiem rozciągnąć na Prusy zachodnie i Śląsk, a język niemiecki z nauki religii usunąć, i żeby kandydatów nauczycielskich w seminaryach nie uczono po niemiecku“. Tego żądania nikt nie stawiał. Wiedeński organ hegemonów niemieckich przytacza słowa swojej berlińskiej koleżanki. *National Ztg*, że „gdyby nawet rząd oparł się temu nowemu naciskowi, to szkoda, jaką już wyrządzono tem, że polska agitacya nowej doznała podniety i świeżej nabrała odwagi, na długo nie da się naprawić“. Dziwi nas, że do tego duetu pism germanizujących przyłącza się i *W. Allg. Ztg* — zwykle bezstronniejsza od swych koleżanek. Zamieszcza telegram z Berlina tej treści: „Agitacya polska w Poznańskiem i Prusach zachodnich jest nadzwyczaj ożywiona. Polscy właściciele dóbr otrzymują wezwania, ażeby usuwali niemieckich urzędników i robotników. Zajścia te są tem bardziej niebezpieczne, że w klasach uboższych agitacya socyalistyczna coraz silniej się krzewi“. A czyż nie udowodnił niedawno wypadek z p. Kozubowskim i z *Gazetą Poznańską*, że ta agitacya między polskim ludem wychodzi wprost z pruskich sfer rządowych? Powodem hałasu, podnoszonego przez *Nat. Ztg* i pokrewne jej duchem organa, nie jest nic innego, jak tylko owe skromne, bardzo skromne ustępstwo uczynione Polakom w sprawie nauki religii w języku polskim. To też w porę przypomina dzisiaj *Gazeta Narodowa* Niemcom słowa znakomitego ich uczonego Schaeffla:

„*Unterdrückung der Sprache wird von jedem Volksgenossen so empfunden, als würde ihm die Zunge ausgerissen, nur rohe Gesellen können das letztere Verbrechen an einem ganzen Volke begehen*“. („Ucisk mowy narodowej każdy, do narodu tego należący tak uczuwa, jak gdyby mu język wydarto; tylko brutale mogą taką zbrodnię na całym narodzie popełnić“). *Rohe Gesellen!* Oto miano, na które zasłużyliście najsłuszniej od waszego własnego uczonego!

Półurzędowy dziennik *Petersburgskie Wiedomosti* odpowiadając na artykuł berlińskiej *Nationalzeitung*, upominający Austryę o przyspieszenie budowy kolei strategicznych w Galicyi, idących ku granicy caratu, wprost już mówią, że „jest rzeczą jasną, iż sojusz austro-niemiecko-włoski jest nietylko środkiem postrachu przeciw Moskwie i Francyi“. Zadaniem obecnem Moskwy ma być według tego dziennika „przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia południowej i zachodniej granicy (od Austryi i Niemiec), aby nie być zaskoczoną przez zaczepny system austryacko-niemiecki. Głównem zadaniem nowego generał-gubernatora w Przywiślańskim kraju Hurki będzie środki obronne w ten sposób zorganizować, by zachodnie terytoryum nie mogło być łatwo zaczepione.“

Z Petersburga donoszą, że dnia 10 b. m. w południe aresztowano na Rygskim Prospekcie starą, nędznie odzianą kobietę, która rewolucyjne odezwy między lud rozrzucała. Kobieta ta nie mogła się zrazu wydziwić, za co ją policya aresztuje, kiedy ona tylko zadrukowane papiery lu-

dowi bezpłatnie rozdaje. W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że ona wcale nie umie czytać, i że odezwy dostała od dwóch młodych ludzi, zamieszkałych na Rygskim Prospekcie Nr. 63, gdzie jest praczką. Przyznała, że już po raz drugi rozrzuca takie papiery, które jej dano jako ogłoszenia o wyprzedaży towarów. Natychmiast dom pod Nr. 63 przetrząśnięto. Dwaj młodzi ludzie wskazani przez praczkę, którzy niedawno pokoik tam wynajęli, zostali ujęci. W pokoju nie było nic podejrzanego; dopiero na strychu znaleziono prasę ręczną i inne przybory służące do drukowania broszur.

Odezwa zawiera protest przeciw środkom zarządzonym przez władze w sprawie rewolucyonistów, skazanych ostatniemi czasy na śmierć i potem ułaskawionych na dożywotne roboty, ponieważ to ułaskawienie zmieniło się w zamknięcie na całe życie do twierdzy, zamiast zesłania na Syberyę. Autor odezwy zaprzecza krążącym pogłoskom, jakoby szeregi rewolucyjne znacznie miały być przerzedzone. Przybyło owszem wielu członków z prowincyi, z Petersburga i Moskwy. Dalej następują pogróżki skierowane przeciw „mocarzom“, jeżeli dola robotników i ludu nie dozna poprawy.

Przy każdej podróży carskiej powtarza się komedya przypominająca sławne „wsie potemkinowskie“. I teraz, kiedy car miał odbyć podróż z Peterhofu w górę biegu Newy na otwarcie Swirskiego i Piaskiego kanału, wysłano naprzód policyantów z poleceniem do nadbrzeżnej ludności wiejskiej, przeważnie z Niemców złożonej, aby postarała się o narodowe rosyjskie stroje i w ten sposób w czasie przejazdu cara swoje wiernopoddańcze usposobienie zaznaczyła, w przeciwnym razie nie dopuści ich się do brzegów. I rzeczywiście ludność postarała się o „stroje narodowe“ i kiedy jacht carski „Aleksandrya“ pojawił się na Newie, brzegi jej pokryte były dziewczętami w ubiorach narodowych rosyjskich. Car kilkakrotnie kazał przybijać do brzegu i rozdawał pomarańcze pięknym dziewczętom. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy mu po niemiecku dziękowały! Jak tylko car wrócił do Peterhofu, „stroje narodowe“ zniknęły.

Pruski poseł przy Watykanie v. Schloezer opuścił wczoraj Rzym Zauważano, że po ostatniej nocie kardynała Jacobiniego, wizyty stałe posła pruskiego we wtorki i czwartki w Loggiach, gdzie mieszkał kardynał, ustały. Podobno na notę kardynała nie będzie odpowiedzi. Na zarzuty organu kanclerza *Nord. Allg. Ztg.* że z Watykanem niemożebna ugoda odpowiada *Osservatore romano*, że Watykan wskazał podstawę ugody: swoboda dusz pasterstwa i autonomia nauki duchownej. Niech tu rząd pruski ustąpi, Rzym przyzna „Anzeigepflicht.

Ks. Bismark sprzeniewierzył się Kissingen i całe lato zostanie w Friedrichsruhe. Z powag lekarskich robi sobie kanclerz teraz podobno tyle co z powag ekonomicznych i idzie swoją drogą.

Zaburzenia w Roubaix ucichły, a prasa paryska zatrudnia się obecnie dociekaniem źródeł tych nieporządków, przypisując je obcym żywiołom.

La Presse nie przypisuje wcale awantury w Roubaix wybuchowi tłumionych lecz faktycznych uroszczeń. Zwraca uwagę na tę okoliczność, że dużo Flamandów znajdowało się pomiędzy buntawnikami. Jednego tylko wprawdzie Belga ujęto, ale jest rzeczą powszechnie znaną, że obcy podżegacze uciekają przygotowawszy wybuch. Leży w interesie obcych podkopywać przemysł francuski. Niemcy, Anglia, Włochy korzystają z każdego zajścia robotników we Francyi. — Pracują więc nad wywołaniem takich zajść. W Marsylii przed paru tygodniami działali Włosi, teraz w Raubaix Belgowie i Niemcy.

Jest koniecznem zadaniem sądów dojść po nici do prawdziwego kłębka, trzeba się dowiedzieć dlaczego to los Ludwiki Michel i rewolucyi socyalnej we Francyi, tak żywo obchodzi ludzi, którzy tylko chwilowo bawią we Francyi. Należy zedrzeć z nich maskę, może się pokaże, że ci anarchiści z Roubaix są poprostu agentami na żołdzie londyńskich lub berlińskich przemysłowców, którym ruch fabryczny we Francyi jest solą w oku i dlatego chcą go zabić.

Konkurencya niemiecka nie cofa się przed żadnym środkiem, chwyta się każdego. Jeżeli robotnicy się dowiedzą, że zrywając się rzekomo dla socyalistycznych ideałów, są faktycznie służalcami pruskich kapitałów i fabrykantów, to z pewnością stracą ochotę do zaburzeń. Sprawa ta raz na zawsze musi być koniecznie rozjaśniona.

Z Madagaskaru do tej chwili nie przybyły dokładne wieści ani do Paryża, ani do Londynu. Tymczasem opisują angielskie dzienniki gwałtowne występowanie francuskie. 26go lipca przybył do Tamatave parowiec angielski Taymouth-Eastle. Z okrętu admiralskiego przybył natychmiast oficer francuski na pokład parowca i oświadczył kapitanowi, że Francuzi wzięli Tamatave w swoje posiadanie, że zatem wszystkie interesa okrętowe przez nich muszą przechodzić, a na ląd wysiąść może tylko kapitan parowca. Podróżnym nie wolno opuszczać pokładu, towary muszą uledz opłacie celnej.

Umieszczono straż na parowcu, a pocztę przeznaczoną dla Madagaskaru kazał sobie admirał francuski wydać, listy z Europy musiały przejść przez jego ręce; „Taymouth-Castle“ podróżnych i towary przeznaczone dla Madagaskaru odwiózł na Mauritius.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Kraszewski w więzieniu. Czytamy w *Kuryerze warszawskim*: „Zakomunikowano nam list J. I. Kraszewskiego, pisany na blankiecie urzędowym więzienia śledczego „stary Moabit w Berlinie“ do redaktora *Tygodnika Illustrowanego* pod d. 1 lipca r. b.: „List wasz — pisze jubilat — otrzymałem opóźniony dopiero teraz. Mogę wam odpowiedzieć tylko słów kilka. Powieść, którą przyrzekłem *Tygodnikowi Illustrowanemu* („Od kolebki do grobu“), mam w głowie gotową, niestety, nie mogę jeszcze napisać jej i opracować. Jestem zbyt cierpiący i rozdrażniony, spodziewam się jednak, iż na termin oznaczony będzie gotową. Plan jednakże zmieniłem, a główną ideą jest dążenie do ideału. Sądzę, że będzie do *Tygodnika* przydatną. *Neue illust Wiener Ztg.* rozpoczęła już drukować przekład mego romansu z epoki Sobieskiego. Chcieli zużytkować ilustracye, ale teraz nie jestem w możności dostarczyć im do nich tekstu. Muszą poczekać, albo komu innemu tę pracę powierzyć. Nie mogę nic przyrzekać ze względu na moje położenie i bardzo zły stan zdrowia. Bądźcie zdrowi, drogi panie Ludwiku, pozdrówcie odemnie swoją żonę, swoich przyjaciół i znajomych. Mała róża z mego ogródka spadła z trzeciego piętra, ja także, miejmy nadzieję, iż oboje przeżyjemy to nieszczęście. Stary wierny przyjaciel, dr. *J. I. Kraszewski.* Berlin, Moabit, szpital, 13.“

O innym liście naszego więźnia pisze ten sam *Kuryer*:

Wczoraj widzieliśmy list Kraszewskiego, pisany do jednego z tutejszych wydawców na blankiecie więziennym pod datą 14 b. m.

Według słów pisma, jubilat jest cierpiący, mimo to, zamówioną w kwietniu powieść wykończył całkowicie w więzieniu.

Tytuł utworu „Psia wiara.“

List skreślony po niemiecku jest cennym dokumentem z tej epoki życia autora.

Konfiskata. Z sądu krajowego otrzymaliśmy następujące orzeczenie:

L. 13 866,

C. k. Sąd krajowy karny, jako sąd prasowy w Krakowie, w skutek wniosku c. k. prokuratoryi państwa z 15 lipca 1883 l. 7393, w sprawie konfiskaty czasopisma *Nowa Reforma* nr. 156 z 13 lipca 1883 w drukarni Związkowej w Krakowie, którego wydawcą jest dr. Adam Asnyk, odpowiedzialnym redaktorem dr. Tadeusz Rutowski, orzeka:

1) że treść artykułu umieszczonego pod napisem: Lwów 11 lipca w nr. 156 w *Nowej Reformie* z 15 lipca 1882, w ustępach poczynających się od słów: „Przedewszystkiem winna temu“ a kończących słowy: „to z pewnością jest synem kolonisty“ stanowi istotę czynu występku z § 300 u. k.

2) że zarządzona przez c. k prokuratoryę państwa konfiskata zatwierdza się;

3) że dalsze rozpowszechnienie artykułu inkryminowanego zabrania się i zakaz ten w myśl § 36 u. pras. się ogłasza;

4) nakoniec, że po prawomocności niniejszej uchwały w ślad § 37 ust. pras. zniszczenie zabranych egzemplarzy wspomnionego czasopisma zarządzone zostaje.

Powody:

W artykule powyższym czyni autor władzom wojskowym zarzut nietolerancyi, niesprawiedliwości, protegowania obcych ze szkodą krajowców, a nawet prześladowania tychże z powodu ich narodowości — a wszystkie te zarzuty na zupełnie nieprawdziwych lub przekręconych faktach osnute, zdradzają zamiar wzbudzenia u czytelników pogardy i nienawiści przeciw władzom wojskowym w ogólności, a w szczególności też przeciw Dyrekcyi zakładu wojskowego w Łobzowie.

Artykuł ten inkryminowany w ustępach wykracza przeciw przepisowi § 300 u. k. i orzeczeniem ustępem 1 i 2 objętem w ślad § 486 i 493 u. p. k. jest uzasadnione.

Dalsze zarządzenia są w przepisach wyż powołanych ustaw usprawiedliwione.

C. k. sąd krajowy karny.

Kraków 17 lipca 1883.

Kawecki.

Z uniwersytetu. P. Celestyn Godziemba Sztembarth, rodem z Janowic w Królestwie Polskiem, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. St. Koźmian z powodu słabości, z trupą krakowską do Tarnowa nie pojedzie. Da się tam zapewne silnie uczuć brak reżyseryi.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Dzwonów kornewilskich“ ulubieniec publiczności naszej p. Skalski zaśpiewał między innemi dowcipny kuplet, odnoszący się do sprawy pomnika Mickiewiczowskiego. Pierwsza zwrotka kupletu tego brzmiała jak następuje:

„Na pomnik wieszcza składa się kraj cały,
Chcąc by w Krakowie w pośród rynku stał —
Lecz radny jakiś w pomysłach zuchwały
Koło rajtszuli zobaczyć go chciał!“

Drzewa akacyjne otaczające kościołek. św. Wojciecha, skazane zostały na wycięcie, jakkolwiek na obszernej przestrzeni rynku były one dla ścian kościoła silnym sprzymierzeńcem przeciw wiatrom i burzom.

Właścicielom kramów w głównej hali Sukiennic wydany został z polecenia magistratu nakaz, aby wszystkie przedmioty wystawione na zewnątrz kramów, usunęli. Do polecenia tego, które ze względu na porządek bardzo było pożądanem, właściciele kramów winni w przyszłości ściśle się stosować.

Zamach na kolei. Dnia 11 b. m. omal że nie wydarzyło się na kolei północnej wielkie nieszczęście. Wieczorem, przed nadejściem pociągu osobowego, dozorca dostrzegł koło Zabierzowa wielką płytę kamienną, położoną na szynach. Gdy jej sam nie mógł usunąć, dał sygnały i wstrzymał nadchodzący pociąg osobowy, ratując go w ten sposób od wykolejenia. Złoczyńców musiało być najmniej dwóch — płyta bowiem ważyła 125 kilogramów, została wyważona z obramowania mostu i przeniesiona na szyny, a na tę całą operacyę było według zeznań strażnika najwyżej 3 kwadranse czasu, które upłynęły od chwili, gdy on był raz ostatni na tem miejscu. Zarząd kolei północnej wyznaczył nagrodę 100 złr. za wykrycie sprawcy.

Wyższym stylem. Pewna gazeta nazywa ziemniaki... „ziemiopłodem okopowym“. Wyrażenie to przypomina ów styl wzniosło niedorzeczny, w którym jajko nosi nazwę „kurzego owocu“, a brzytwa: „płytko-ostrego narzędzia“.

Otwarcie kursu w szkole rolniczej w Czernichowie na rok bieżący nie nastąpi — jak zwykle — 15 sierpnia, ale dopiero 1 września z powodu znacznych restauracyj budynku zakładowego.

W gminie Raciborsko w powiecie wielickim w chacie pozostawiono kilkomiesięczne dziecko bez należytego nadzoru. Podczas gdy matka żęła żyto w polu — wtargnął do izby wieprz i niemowlęciu, które leżało w kołysce, odgryzł jedną rączkę blizko po łokieć, a u drugiej palce. Biedne to niemowlę, w stanie okropnie pokaleczonym, przyniesiono dziś do Wieliczki do doktora. Dotąd żyje jeszcze — ale pozostanie na zawsze kaleką.

Wypadek ten powinien być przestrogą dla ludu naszego, który często pozostawia drobne dzieci bez opieki.

Obchód jubileuszu Sobieskiego w Poznaniu. W d. 16 b. m. w Poznaniu odbyło się w sali hotelu francuskiego zebranie w sprawie urządzenia obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. Na zebranie to stawiło się kilkudziesięciu obywateli tak miejscowych jak i z prowincyi. Zebranie zagaił p. Fr. Dobrowolski, przedstawiając cel jego, odczytując listy i telegramy od obywateli zaproszonych na zebranie, a którzy dla przeszkód i innych zajęć przybyć nie mogli i wzywając zebranych do wyboru przewodniczącego. Po zaproszeniu przez aklamacyą na przewodniczącego p. Wł. Łąckiego z Posadowa, rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos pp. Joachim Jarochowski, dr. Szuman, dr. Niegolewski, Fr. Dobrowolski, ks. dr Kantecki i inni.

Na zebraniu zapadła powszechna zgoda na następujący zasadniczo i w ogólnych zarysach postanowiony program. Nasamprzód uroczystość ma się odbyć nietylko w Poznaniu samym, ale ma być decentralizowana, obchodzona, o ile możności po parafiach, ku przypomnieniu i uprzytomnieniu ludowi wielkiego czynu narodowego.

Pożądanem uznano, aby obchód taki rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, aby po niem i po za jego obrębem pouczono lud o przebiegu dziejowym wypadku, będącego przedmiotem uroczystości i o jego znaczeniu, aby poprzednio odbywały się, według uznania i dobrej woli osób gorliwych około dobra publicznego, zebrania w tymże samym celu, aby wreszcie rozpowszechniano pomiędzy ludem książeczki zawierające opowiadanie o zwycięstwie wiedeńskiem, ryciny przedstawiające sceny z owego dziejowego wypadku i medale ku uczczeniu jego pamięci bite.

Ponieważ uroczystość taka bez pewnych, dość skromnych kosztów odbyć się nie może, będzie zadaniem osób zajmujących się urządzeniem uroczystości na prowincyi postarać się drogą składki, aby zamierzony obchód nie szwankował z powodu niedostatku potrzebnych funduszów.

Z prawdopodobnej ich zwyżki mają być położone w kościołach skromne pamiątkowe tablice ku uczczeniu odbytej uroczystości.

Dziecie „czwartaków“. W tych dniach zmarł w Królestwie Polskiem pod Grójcem niejaki Antoni Czwartacki, kolonista i kowal, 56 lat wieku liczący, ciekawa osobistość ze względu na przebyte w dzieciństwie koleje losu, oraz na nazwisko, otrzymane od pułku t. z. Czwartaków, którzy—jak wiadomo—słynęli z lwiej odwagi, wielkiego animuszu i koleżeństwa, chociaż mieli jedną, żołnierzom zwykłą wadę: lubili żyć kosztem bliźniego. „Uprzątnięcie“ babie kobiałki z serem lub jajami, było u nich rzeczą zwykłą. Czynili to zaś nadzwyczaj zręcznie. Jeżeli jednak „czwartacy“ wpadali na różne dowcipne koncepty, za to urządził ich znakomicie pewien włościanin z pod Warszawy.

Było to w dzień targowy. Na ulicy Zakroczymskiej naprzeciw koszar Sapieżyńskich, w których stał 4 pułk, przystawały wozy włościan, jadących z rozmaitemi produktami na sprzedaż. Czwartacy w tym punkcie najwięcej myszkowali, nie uszła więc ich uwagi spora kobiałka na brzegu wozu leżąca. Gdy przeto właściciel wozu udał się do pobliskiego szynczku, „zeskamotowali“ zręcznie kobiałkę i zaniósłszy do koszar, schowali pod tapczan. Chłopek tymczasem wyszedł z szynku, udając pijanego a wkrótce zaciął konie i szybko odjechał.

Tymczasem wszedł do koszar oficer dyżurny. — Usłyszawszy jakiś pisk pod tapczanem, zbliżył się w tę stronę, sądząc, że Czwartacy znowu obłowili się w kurczęta, lub „zaanektowali“ prosię. Zaledwie jednak podniósł wierzch kobiałki, odskoczył zdziwiony. W kobiałce bowiem na sianie leżało owinięte w pieluszki... dziecko.

Co począć z tym fantem?

Żołnierze poczęli prosić oficera, aby im pozwolił cichaczem odnieść dziecko do żłobku, ale oficer nie chciał się na to zgodzić, i zdał raport pułkownikowi, ten generałowi, aż wreszcie historya cała doszła do wiadomości W. ks. Konstantego, który tym razem postanowił niekarać nikogo, polecił jednak, aby losem podrzutka zajął się pułk.

Wszyscy więc złożyli jednorazowo 1000 złotych na kapitał dla chłopca a jednocześnie postanowili co miesiąc strącać z żołdu każdego żołnierza po groszu na utrzymanie dziecka. Ponieważ zaś ukradzenie kobiałki nastąpiło w dzień św. Antoniego, chłopcu więc na chrzcie dano imię Antoni, a jako dziecię czwartaków, nazwano... Czwartackim.

Działo się to w 1827 roku.

Czwartacki wychowywał się u rodziny włościańskiej w Raszynie, a gdy doszedł do pełnoletności, otrzymał 2.000 złotych, procenty bowiem podwoiły złożony kapitalik.

Dalsze jego losy nie przedstawiają nic ciekawego.

Kolonia francuska w Warszawie uroczyście obchodziła dzień swego święta narodowego 14 lipca. Członkowie kolonii licznie zebrali się pod wielką werandą w ogrodzie hotelu Drezdeńskiego, przystrojoną w chorągwie i draperye barw francuskich, z rozwieszonemi tu i owdzie tarczami herbowemi miast Francyi; pośrodku werandy widniał portret prezydenta rzeczypospolitej Grévy'ego, a nad nim posąg Rzeczypospolitej. Około godz. 8 wieczorem przybył konsul francuski p. Boyard i ozwały się dźwięki marsylianki. Strzałem z moździerza oznajmiono rozpoczęcie bankietu, który przy grze orkiestry skończył się po północy. Na zakończenie uroczystości spalone zostały ognie sztuczne.

Kochany synalek. Słyszeliśmy — czytamy w pismach warszawskich — iż pewien paniczyk tutejszy sprzedał w tych dniach dwa groby familijne na starym cmentarzu powązkowskim za sumę 800 r. s. W jednym z tych grobów spoczywały zwłoki rodziców sprzedawcy, w drugim zaś popioły rodziców matki... W warunkach sprzedaży powiedziano, iż nowonabywca po latach 10 (aż tak długo?) może uprzątnąć wszystkie trumny i postawić je w ogólnym dole. Jest to zapewne pierwszy dopiero przykład takiej miłości dziecka dla rodziców.

Sympatye czeskie. Kilka rodzin warszawskich niezadowolonych z służebnic tamtejszych, zamówiło transport pokojówek i kucharek z Pragi. W tych dniach właśnie partya Czeszek przybyła do Warszawy i objęła swe obowiązki.

Warszawa w lecie. Jedno z pism warszawskich podaje obrazek Syreniego grodu podczas „ogórkowych czasów“. „Nie zna zaiste Warszawy — powiada to pismo — kto tylko jej karnawały pamięta...

Z nastaniem lipca wyludnia się miasto do reszty, pozostają tylko kupcy i przemysłowcy, zmuszeni osobiście dozorować „interesu“, urzędnicy, dziennikarze komponujący przy rozpalonych od słońca biurkach codzienny numer, mężowie, którym żony nie dały jeszcze urlopu itp. itp. ofiary 30tu stopni Réaumnra i rozwiewanych po ulicy pagórków wiosennego błota. Smętna ta rzesza skazanych snuje się w porannych godzinach po Saskim ogrodzie, w szklance mineralnej wody szukając złudzenia zagranicznych *badów* i wśród obłoków kurzu marzy o stacyi klimatycznej. W porze południowej nigdzie nikogo spotkać nie można. Wśród bezludnych ulic, zalanych promieniami słońca, stoją tylko na skwarze dorożki, i wloką się puste tramwaje ze śpiącym z tyłu konduktorem i drzemiącym na przodzie woźnicą, a tu i owdzie katarynka „wycina“ nadzwyczaj rzewne kuranty. Powtórna przechadzka po Saskim ogrodzie rozpoczyna się po drzemce poobiedniej, mniej więcej od godziny 5 i trwa do zamknięcia bram, tj. do północy prawie.

U Loursa na werendzie leje się strumieniem — mazagran. Codzień spotkać tam można jedne i te same figury, siedzące z obnażoną głową dokoła marmurowego stolika. Samotników mało — każdy szuka bratniego serca, przed którem wywnętrzyć się może. Po saskim ogrodzie najulubieńszym punktem zbornym dla tych, którzy wieczorem mają kilka chwil wolnych są Łazienki. Tam usiadłszy na ocienionej ławce, zapomnieć można na czas jakiś o przebrukowywanych ulicach, o śpiących na rurach kanalizacyjnych znużonych robotnikach, o dymiącym przed budującemi się domami asfalcie, wodzie zanieczyszczonej mętami i o rozpaczliwych wykrzykach: „Ach, jakież dziś gorąco!“

Łaźnie ludowe. *Przegląd Techniczny* zamieszcza w ostatnim numerze (Zeszyt VIII) plan trzech rodzajów łaźni ludowych wiejskich, z odpowiednim opisem i wskazówkami technicznemi. Uwzględnione są w tym planie koszta oraz ubóstwo sił rzemieślniczych, jakiem się nasze wioski odznaczają. Łaźnia najtańsza kosztować ma tylko 480 rubli.

Warto, aby sprawą zaprowadzenia takich łaźni po wsiach zajęli się ludzie dobrej woli — są one bowiem ludowi naszemu niezbędne, nakazują to uczynić względy higieniczne.

Wysłannicy antychrysta. Według gazety *Don* kilku welocypedystów rosyjskich odbyło niedawno podróż z Woroneża do Jelca. — Niebywałych tych w owych stronach podróżników spotkała przy wjeździe do m. Zadońska nieprzyjemna przygoda. Tłumy mieszkańców uznały w nich wysłanników „antychrysta“, wskutek czego zaczęto napomykać — że trzebaby „pozabijać“ tych nowatorów. Podróżnicy ednak zdołali się wydostać szczęśliwie z miasta — pozostawiając za sobą stek cudownych baśni i legend.

Szczególny objaw. W jednym ze szpitali berlińskich medyczne powagi tamtejsze miały sposobność badać szczególny objaw chorobliwości skóry ludzkiej. Jedna z pacyentek tego zakładu odznaczała się taką czułością skóry na całem ciele, że napisany na niej wyraz z pomocą paznogcia lub tępego rylca występował w widocznej płaskorzeźbie. Pismo to po godzinie znika bez śladu, nie sprawiając chorej żadnego cierpienia.

Miasto olbrzymów. Stowarzyszenie mężczyzn liczących najmniej 6 stóp wysokości, założyło w hrabstwie Montana, w Stanach Zjednoczonych miasto, które nazwano Giantville (miasto olbrzymów). Nie mający szesciu stóp wysokości nie będą dopuszczeni do kupna nieruchomości. Najniższy wzrost kobiet w tej kolonii oznaczono na stóp 5 i cali 8. Po amerykańsku!

Dział ekonomiczny.

Austryackie koleje lokalne i tramwaje. Ministeryum udzieliło najwyższem zezwoleniem koncesyę na utworzenie akcyjnego towarzystwa pod firmą: *„Oesterreichische Local- und Trambahnen“* z siedzibą w Wiedniu, vicehrabiemu Baudouin de Jonghe z Brukselli.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 19 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr. . .	10·78	do	10·83
Żyto „ . . .	7·97	do	8·02
Owies „ . . .	6·95	do	7·—
Pszenica na wiosnę 1884	11·18	—	11·23.
Żyto „ „	8·17	—	8·22.
Owies „ „	7·15	—	7·20.
Kukurudza „ „	6·67	—	6·72.

Wiedeń, 18 lipca. Wyższe notowania nowojorskie wpłynęły na wzmocnienie od wczoraj już silniejszego usposobienia. Pszenica na jesień podniosła się z 10·83 do 10·80, a wszystkie kursa zamknięte ze zwyżką. Zaś targ efektywny bez ochoty i mdły.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·82—10·87. Żyto węgierskie gotowe 7·60 — 7·90. — Żyto na jesień 7·95 — 8·—. Kukurudza węgierska gotowa 6·80 — 6·90, na lipiec-sierpień 6·75 — 6·9[illegible], na sierpień-wrzesień 6·90 — 6·95, na wrzesień-październik 7·05—7·10. Owies handlowy 6·70—7·30 Owies gotowy [illegible]·60—6·75, na jesień 6·95 — 7·— Pszenica na wiosnę (1884) 11·25 — 11·30. Żyto —·— —·—. Kukurudza —·——·—. Owies 7·15—7·20.
Spirytus 35·—35.25.
Nafta amerykańska 22·75—22·95.
Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski gen. gubernator Hurko przybędzie do Warszawy w niedzielę, 22 b. m. pociągiem pospiesznym o godz. 7 m. 43 wieczorem. Bawił on wraz z żoną 13 b. m. w swojej wsi Sachorowie, gub. twerskiej, skąd w prost jedzie do Warszawy, żona zaś powróci jeszcze do Odessy.

Znany ze swej filipiki w sprawie decentralizacyi kolejowej, wiedeński radca miejski Mauthner, broniąc zaniechania uroczystego obchodu odsieczy Wiednia, wspomniał i o tem, iż Wiedeńczycy nie chcą, aby *„resurrectio Poloniae“* okupioną była przez *„finis Austriae.“* Jaki to ma związek z obchodem odsieczy, nie wiemy. Zapisujemy tylko te pamiętne swoją przewrotnością i niedorzecznością słowa, aby nazwisko tego szanownego radnego oddać należytej .... pamięci.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne)

Wiedeń, 19 lipca. W Tryeście uwięziono sprawcę niedzielnego pożaru w Ottoku pod Adelsbergiem (podczas podróży cesarza). Jest on rodem z Udiny.

Wiedeń, 19 lipca. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że cesarzowie austryacki i niemiecki zjadą się w Gastein 4 sierpnia.

Praga, 19 lipca. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy o przyczynieniu się do budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Praga, 19 lipca. *Pokrok* usilnie popiera sprawę nauczania drugiego języka krajowego, żądając wręcz, aby naukę tę zaprowadzono jako obowiązującą, w drodze ustawodawczej.

Belgrad, 19 lipca. Półurzędowy komunikat organu rządowego *Vidilo* oświadcza, że mniemana rozmowa między księciem Czarnogóry a serbskim ministrem skarbu jest tendencyjnym wymysłem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 19 lipca. Biskup Krasiński, który był na wygnaniu w Wiatce, wyjeżdża dziś z Petersburga i ma zamieszkać w Krakowie.

Wiedeń, 19 lipca. *Wiener Ztg.* Minister handlu rozciągnął dziesięciodniowe zatrzymywanie okrętów dla obserwacyj nawet na niepodejrzane okręty i na posiadające dyplomowanego lekarza; również na wszystkie okręty, przybywające przez kanał sueski.

Nyiregyhaza, 19 lipca. Poseł Onody zelżył dziś na ulicy prokuratora Sheifferta. Według jednej wersyi zamierzył się na niego laską i obrzucił go obelgami, według innej wersyi znieważył go czynnie.

Petersburg, 19 lipca. Rosyjskim łodziom handlowym zabroniono wszelkich stosunków z Aleksandryą Łodzie handlowe należące do Messagerie Maritime wstrzymały ruch między Konstantynopolem a Odesą.

Berlin, 19 lipca. Na uwagę *Koelnische Zeitung*, że państwo ma jeszcze dość broni przeciw kuryi, odpowiada *Norddeutsche Ztg.*, że broń nie była dotyshczas złożona. Państwo nigdy nie użyje broni w prewencyjnych a tylko w odpornych celach. Nie chodzi tu jednak o gotowość i ochotę do walki, lecz o rozważenie co dla państwa i obywateli jego będzie użyteczne.

Berlin, 19 lipca. Cesarz Franciszek Józef odwiedzi cesarza niemieckiego w Gastein 2 lub 4 sierpnia.

Berlin, 19 lipca. Z Friedrichsruhe dochodzą niepokojące wieści o stanie zdrowia Bismarka. Musi on się wstrzymać od zwykłych zajęć. Niebezpieczeństwa jednak nie ma.

Bruksella, 19 lipca. Król udaje się rano do Spa w odwiedziny do króla holenderskiego; powraca wieczorem.

Paryż, 19 lipca. Pogłoska o zastąpieniu admirała Pierre na Madagaskarze przez admirała Peyron jest nieuzasadniona.

Aleksandrya, 19 lipca. Według doniesień prywatnych z Kairu umarło przedwczoraj 50 osób, z tych na cholerę 21, a reszta na inne choroby. Według urzędowych doniesień umarło 47 osób; pomiędzy temi 32 na cholerę. Wczoraj Rada ministeryalna wysłała ztąd sześciu lekarzy do Kairu. Wszyscy Europejczycy uciekają tutaj z Kairu, jednakowoż zawsze dopiero po oględzinach lekarskich, czy są zdrowi. W Damiecie, w Mansurah, w Menzalch, w Samanud, ciągle szerzy się cholera. Według oświadczenia Rady sanitarnej stan zdrowia w Aleksandryi zadawalniający; zaszły jednak trzy wypadki cholery, a z tych jeden śmiertelny. W tych dniach odjeżdża z Aleksandryi 660 okrętów; do Tryestu udaje się 180.

Kair, 19 lipca. Rząd przyjął ofiarę Anglii względem przysłania dwunastu lekarzy do Egiptu.

Tyflis, 19 lipca. Siedemdziesiąt rodzin, które z powodu niesłychanego wzrostu tureckich podatków rolnych opuściło wilajet Wan, prosiły zarządu naczelnego kaukaskiego o pozwolenie osiedlenia się w okolicach Karsu.

Hotel Saski.
przyjechali po dzień 18 b. m.

Hr. Antoni Potulicki z Poznańskiego. Hr. Jan Chomentowski, z Ryczowa. Hr. Józef Szymbett, z Rosyi. Hr. Józefa Kossakowska, Ludwika Niełowicka, z Litwy. Józef Papowski, z Kent. Othmar Schellenberg, Katarzyna Katerlowa, ze Lwowa. Feliks Trepka, Gabryel Rulikowski, z Kongresówki. Dr. P. Stankiewicz, z Bułgaryi. Dr. Michał Misiewicz, z Kalisza. Stanisław Potocki, z Stopnicy. Andrzej Multanowski, Salomea Tepiet, August Damięcki z Warszawy. Prof. Karol Zakradnicek, z Cieszyna. Karol Ludwik Walf, Werner Grumbach, August Titl, z Wiednia. Onufry Gostowski, z Wołynia. Jan Kochanowski, z Galicyi. Jan Uiberbacher Ung Hradisch, Joanna Kisielnicka z Łomżyńskiego. Wirginia Sobańska, z Podola.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·85	
„ 5% Austr. pap. nowa	93·25	
„ srebrna „	79·70	
„ złota „	99·40	
„ 6% Węg.	119·85	
4% Renta złota węg.	88·50	
Losy z r. 1860	136·—	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	
„ kredytowe	293·80	
Londyn	120·—	
Napoleondor	9·50	
Lombardy	156·75	
Losy z r. 1864	168·50	
Akcye Karola Ludwika	292·—	
„ Lwowsko-Czerniow.	169·75	
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	
Losy premiowe węg.	115·75	
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	
„ Północno zachodnie	202·25	
6% Listy hipoteczne	101.80	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	
Akcye Siedmiogrodzkie	163.75	
Marka	58·50	
Ruble papierowe	116.25	
Dukat	5·[illegible]	
Berlin d. 19 lipca 1883.		
Banknoty	170·95	
Wiedeń	170·85	
Warszawa	198·50	
Ruble	199·15	
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	
4% „ likwidacyjne	54.80	
Akcye Karola Ludwika	125·—	
„ kredytowe	502·—	

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19 7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 6	5 70
	20-to Frankówka złota	9 47	9 4[illegible]
5%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. 100 zł	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 25
4	„ „ „ II. Serya	86 75	87 7[illegible]
6	„ „ Banku Hipotecznego	101 25	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
6	„ „ „ zwrotne w 40 lat	98 —	98 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
	„ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 [illegible]
4	„ likwidacyjne „ 100	88 25	89 50

Lwów, dnia 18 7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	99 85
4	„ „ „ „ 100	86 70	87 20
6	„ „ Banku hipotecznego gal. 100	102 —	102 25
5	„ „ „ z 10% premią 100	100 60	101 10
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat 100	98 —	98 40
6	„ „ Banku włościan. 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 85	99 25

Wiedeń, dnia 18/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 75	78 90
4½	„ „ srebrna 100	79 70	79 85
4	„ „ złota 100	99 25	99 4[illegible]
4	„ „ pap. nowa 100	93 [illegible]	93 [illegible]

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 7[illegible]
5	„ „ 1860 „ 500 „ 100	135 75	136 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki 100	167 75	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 75	119 90
4	„ srebrna „ 100	88 60	88 75
5	„ pap. „ 100	87 [illegible]5	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	99 —	99 25
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. 100	115 75	116 25
—	„ „ po 50 złr. 100	115 50	11[illegible] —
4	Losy Cisandzkie (Theiss Reg.) 100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj. 100	98 80	99 20
5	„ Siedmiogrodzkie 100	99 25	99 75
5	„ Węgierskie 100	101 —	— —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donat Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 55
5	„ „ „ 1878 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr. 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ 1	24 50	24 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 —	118 75
3	„ „ „ „ z premią 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. 100	101 6	102 —
5	„ „ „ z 10% prem. 100	100 50	101 50
5	„ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. 100	— —	101 —
7	„ „ „ 20-letn. 100	101 75	102 25
	„ „ „ 36-letn. 100	101 75	102 25
4½	„ gal. tow. kred. ziem. 100	89 50	90 50
4	„ „ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne złr. 100	101 50	102 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie 100	97 75	— —
6	„ „ 20-letnie 100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. 100	100 50	100 75
5	„ „ „ 100	98 75	99 60
4½	„ „ „ 100	92 20	92 35
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 50	95 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. 100	105 —	105 5
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. 100	98 40	98 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. 100	96 70	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. 100	101 80	102 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. 100	92 75	93 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 —	138 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. 100	94 60	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 9[illegible]
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170 50	171 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	39 75	40 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	106 —	107 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	53 —	54
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 5
4	„ na 50 złr. w. a.	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 25	37 75
	AKCYE BANKOWE		
5	Anglobank na 120 złr.	107 25	107 75
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 90	106 20

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	204 50	205 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	294 75	295 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	292 75	292 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	114 —	114 25
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	339	340 —
5	Unionbank na 100 złr.	113 50	113 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2692 —	2697 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	198 50	199 25
5	Karola Ludwika na 210 „	292 75	293 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow.-Jassy na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	21 25	21 75
bez %	Prag Duxer	55 —	55 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	325 —	325 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	157	157 20
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	[illegible]2 25
5	Nordosty na 200 „	158 50	159 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „	9 50	9 51
	20-to Markówka „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	9 76	9 78
	Funty szterlingi „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „	47 50	47 55
	Ruble papierowe „ 100	116 25	116 75

Warszawa, dnia 18,7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 60
	Kupony	— —	— 34
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 90
	Kupony	— —	— 51
	„ miasta Warszawy Ia Em	— —	96 05
	„ „ „ IIa „	— —	94 35
	„ „ „ IIIa „	— —	94 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.